Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“ i „Nasz Przyjaciel“

„Drwęca“ wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,25 zł z doręczeniem 1,44 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 3,75 zł, z doręczeniem 4,30 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo: „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. – Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VI Nowemiasto-Pomorze, Wtorek, dnia 14 września 1926. Nr. 108

Czemuż to nie równo traktować wszystkich?

Dlaczego tylko wojskowym podwyższono pobory, a nie innym urzędnikom?

Kiedy się okazało dowodnie, że gospodarujemy nad stan, że wydatków nie pokrywają dochody i że skutkiem tego grozi państwu katastrofa finansowa, zabrano się wreszcie do sanacji finansowej. Na pierwszem miejscu rozpoczęto redukcję wydatków kosztem poborów urzędniczych. Poprostu część tychże skreślono im. Urzędnicy przyjęli owe okrojenie już i tak skromnych dochodów bez oburzenia i goryczy — wszak zdawali sobie sprawę, że to konieczność państwowa. Po zamachu majowym skutkiem rozmaitych okoliczności, poprawiła się nieco sytuacja finansowa kraju, aczkolwiek daleko jeszcze do tego, by było dobrze. To też urzędnicy nie odrazu spodziewali się ani domagali się podwyższenia swych poborów. Niech najpierw życie i położenie gospodarczo finansowe wzmocni się i skrzepnie, niech nastąpi stanowcza sanacja budżetu państwowego, a wtedy będzie czas i sposobność naprawienia wyrządzonej urzędnikom krzywdy, tak rozumowała większa część rozsądnych i trzeźwo patrzących urzędników. Tymczasem rząd kwestję podwyższenia poborów urzędników sam niebacznie wysunął na tapet. Otóż zaraz po zamachu majowym rząd zajął się sprawą poborów wojskowych i podwyższył je znacznie. Tymczasem wszedł on na drogę śliską i niebezpieczną. Wzbudził bowiem u innych urzędników uczucie krzywdy. Jakto? dlaczegoż tylko wojskowi znaleźli u rządu łaskę, a nie inni urzędnicy? Czyż służba urzędnika w innych dziedzinach jest mniej warta, mniej znacząca i mniej ceniona przez obecny rząd, niż służba wojskowych? Jeżeli już znosić niedostatek, borykać się z biedą, to już niech wszyscy w równej mierze. Czy dla rządu obecnego tylko wojsko ma swą wartość, a inni urzędnicy mało go obchodzą? Podwyżka poborów wojskowych wywołała w szeregach urzędniczych żywy ruch i dążenie do uzyskania również uregulowania swych poborów. Związki urzędnicze poczęły urządzać zebrania i wiece i słać delegacje do rządu z żądaniem zrównania ich poborów z poborami oficerów. Jedna z takich delegacyj a mianowicie kolejarzy — właśnie w tych dniach była u prezydenta ministrów — Bartla. Otrzymała krótką i lakoniczną odpowiedź: „Głupi ten, kto daje więcej niż ma“ — innemi słowy znaczy to tyle, co figa z octem. Skarb państwa nie ma na to, więc dać większych poborów nie jest w stanie.

Z pewnością, że Bartel powiedział prawdę. Skarb państwa bez zachwiania równowagi budżetowej poborów urzędniczych podwyższyć nie jest w stanie. Ale czyż było tedy mądrze i roztropnie podwyższyć pobory wojskowym? Nie byłoż to lepiej zaczekać jeszcze pewien czas, oszczędzać, wzmagać i zasilać skarb państwa do tego stopnia, ażeby był w stanie znieść podwyższenie poborów wszystkich urzędników?

Czyż przezto rząd obecny nie dał do poznania, że jemu głównie o wojsko chodzi, a o innych urzędników nie dba? Rząd oczywiście w ten sposób zyskał sobie przychylność wojskowych, odstręczył, zraził sobie atoli innych urzędników, którzy teraz coraz silniej i natarczywiej domagać się będą wyrównania różnicy w poborach między nimi a wojskowymi.

Rząd teraz powinien starać się o to, by znaleźć jakąś drogę wyjścia z tej nieprzyjemnej sytuacji, którą sam sobie wytworzył i postarać się o to, by żądanie i innych urzędników jakoś zaspokoić.

Pobory oficerów a urzędników.

Niezadowolenie urzędników.

Bardzo ciekawe zestawienie płac oficerskich z urzędniczemi podaje „Gaz. Por. Warsz.“ z którego wynika, w jak daleko lepszem położeniu są oficerowie od innych urzędników.

Wojsko.	Złotych
Marszałek Polski	2 334,17
Generał broni	1.732,17
„ dywizji	1.374,17
„ brygady	1.070 04
Pułkownik	855,04
Podpułk. major	670 32
Kapitan	476,82
Porucznik	371,52
Podporucznik	289,82
St. sierżant	196,02
Sierżant	148 32
Plutonowy	135,82
Urzędnicy państwowi.	
Gr. uposaż.	złotych
I Prezes R. M.	1.234,17
II Minister	1.234,17
III Podsekretarz Stanu	830,04
IV Wojewoda, Prezes Izby Skarb. i t. d.	658,04
V Naczelnik Wydziału	529,04
VI Radca wojew.	387,32
VII Starosta, Nacz. Urzędu Podatk. i t. d.	302,02
VIII Referendarz księg.	239,02
IX Kontroler, Nacz.	200 32
X Asystent, adjunkt.	174,52
XI Rejestrator	148,72
XII Kancelista	135 81

Nierówne traktowanie urzędników w porównaniu z oficerami budzi nietylko niezadowolenie, ale ogromne oburzenie i gorycz w sercach urzędników. Domaganie się urzędników o podwyżkę poborów jest jaknajbardziej usprawiedliwione, gdyż pobory urzędnicze są marne — a tembardziej usprawiedliwione przez to, że rząd podwyższył pobory oficerom. Nie uchodzi, by rząd jednych faworytował, a innych krzywdził.

Kolejarze przeciw rządowi.

Premjer Bartel odwołał w ostatniej chwili wyznaczoną przez niego konferencję. — Oburzenie wśród kolejarzy. — Nowa odezwa do wszystkich pracowników kolejowych. — Możliwość wybuchu powszechnego strajku kolejowego.

Warszawa, 10. 9. Wyznaczona na dzień wczorajszy powtórna audjencja kolejarzy u p. premjera Bartla została w ostatniej chwili przez niego odwołana. Wiadomość o tem wywołała wśród uczestników zjazdu bardzo przykre wrażenie, czego wyrazem była uchwalona w ostatniej chwili nowa odezwa do wszystkich pracowników kolei. Odezwa ta, uchwalona jednogłośnie, zawiera następujące ustępy:

Delegaci kół i zrzeszeń związku urzędników kolejowych na zjeździe, odbywającym się w dniach 5 do 8 września rb. stwierdzają raz jeszcze, że stan materjalny ogółu kolejarzy jest wręcz katastrofalny wskutek znacznego wzrostu drożyzny, a zarazem spadku wartości pieniądza polskiego oraz unieruchomienia mnożnej, i ćwiadczaja, że rząd obecny, który stać było na podwyższenie poborów oficerom i podoficerom **ignoruje interesy materjalne kolejarzy, a wszelkie starania wszystkich organizacyj kolejarskich lekceważy.**

Warszawa, 10. 9. Jak się dowiadujemy, zawodowe związki kolejarzy, pozostające pod wpływem P. P. S., rozważają poważnie możliwość proklamowania generalnego strajku kolejowego na wypadek odrzucenia przez rząd postulatów podwyżkowych.

Hr. Al. Skrzyński podobno zaręczył się z córką Forda?

300 milj. dolarów w posagu.

Warszawa, 9. 9. „Kurjer Polski“ wydał dnia 9-go bm. o godz. 4 po poł. dodatek nadzwyczajny treści następującej: Były premjer Skrzyński zaręczył się z córką Forda. Najpiękniejszy mężczyzna świata (zdaniem dzienników francuskich) weźmie w posagu 300 miljonów dolarów.

Sensacja w Genewie.

Genewa, 9. 9. Radjotelegram od specjalnego sprawozdawcy „Kurjera Polskiego“. Wielką sensację wywołała w kołach genewskich wiadomość podana przez pismo: „Le parlament de la opinion“, wedle której odbyły się oficjalne zaręczyny byłego premjera hr. Skrzyńskiego z córką króla automobilowego, Forda.

Jak i gdzie się poznali?

Hr. Aleksander Skrzyński od dłuższego czasu myślał o ożenku w Ameryce, z czem nie taił się w wywiadach z dziennikarzami zagranicznymi. Były premjer polski poznał córkę Forda w czasie swego pobytu zeszłego roku w Stanach Zjednoczonych. W lecie tego roku spotkał się hr. Skrzyński z córką Forda w jednej z miejscowości kąpielowych nad morzem w północnej Francji.

Wiadomość powyższą podajemy na całkowitą odpowiedzialność powyższego pisma. Bywały bowiem wypadki, że w czasie obrad genewskich puszczano w obieg najrozmaitsze sensacyjne, a nieistotne wiadomości.

Skon ks. biskupa Szczęśniaka.

Warszawa, 10. 9. Wczoraj o godz. 4 min. 10 po południu zakończył życie ks. biskup Dr. Władysław Szczęśniak sufragan warszawski. Pół godziny przed śmiercią ks. biskup otrzymał telegraficznie błogosławieństwo Ojca św., przesłane przez kardynała Gaspparriego.

Ks. biskup Szczęśniak był osobistym przyjacielem monsignora Rattiego, obecnego zwierzchnika Kościoła, który będąc nuncjuszem papieskim w Warszawie, dzielił mieszkanie z śp. Zmarłym.

Sprawa rozpoczęcia roku szkolnego.

Warszawa, 9. 9. Okazuje się, że poza Warszawą nie zanotowano większej ilości wypadków szkarlatyny. Min. Sujkowski wydał swe rozporządzenie po porozumieniu z min. Młodzianowskim bez wiedzy i nie zasiągnąwszy opinji naczelnego wizytatora higjeny szkolnej dr. Kopczyńskiego.

Pogłoski, jakoby początek roku szkolnego miał być jeszcze odwleczony, nie odpowiadają prawdzie. Uczniowie szkół powszechnych w Warszawie zgłoszą się 15. bm. do szkół: lekarze zbadają w tym dniu pierwszą partję dzieci. Dzieci, uznane za zdrowe, przyjęte zostaną niezwłocznie do zajęć szkolnych. W ten sposób na 18. bm. zostanie zbadany stan zdrowia wszystkich dzieci, a od 20-go zacznie się normalna nauka. Oczywiście odnosi się to tylko do Warszawy. W innych szkołach rozpocznie się nauka 15. bm.

Otwarcie szkół 15. września.

Warszawa, 10. 9. Wczoraj w godzinach południowych odbyła się w departamencie Zdr. M. S. Wewn. konferencja, poświęcona panującej szkarlatynie. Między innemi rozważana była sprawa terminu otwarcia szkół, wyznaczonych na 15 bm. Po długiej dyskusji zdecydowano, że termin ten nie będzie przesunięty.

Równocześnie lekarze szkolni otrzymali polecenie poddania uczącej się młodzieży badaniom lekarskim z chwilą otwarcia szkół oraz jak najszerszego zastosowania szczepienia przeciw szkarlatynie.

„Strzelec" sobie hula po ziemi chełmińskiej.

Rozpędza organizacje narodowo-robotnicze.

Komunikują nam z ziemi chełmińskiej o takich faktach, jak rozpędzenie przez „Strzelca" dużego zebrania Zawodowego Związku Polskiego w Chełmży oraz wymową pałki, pogróżką łamania żeber uzasadniony zakaz organizowania się robotników w powiecie chełmińskim. Z takim iście moskiewskim zakazem ze strony komendanta „Strzelca" spotkał się p. Z., organizator Chrześc. Związków Zawod. w Starym Wabczu, gdzie nawet w prywatnem mieszkaniu „Strzelec" nie pozwolił robotnikom naszym naradzać się nad ich zawodowemi i zarobkowemi sprawami.

Defraudacje przywódców „Strzelca" w Radomiu.

Warszawa, 4. 9. Dochodzą nas znowu sensacyjne doniesienia o defraudacjach i kradzieżach, popełnionych przez kierowników „Strzelca" w Radomiu. Wykryto tam mianowicie kradzieże, popełnione przez jednego z przywódców „Strzelca", niejakiego Hoffmana w magistracie radomskim, opanowanym — jak wiadomo — przez socjalistów i lewicowców. Koledzy Hoffmanna w magistracie chcieli rzecz „załatwić" przez „sąd koleżeński", ale zatuszowanie popełnionych łajdactw nie udało się i strzelcem Hoffmannem zajął się prokurator.

Równocześnie wykryto wielkie nadużycia, popełnione przez komendanta „Strzelca" w Radomiu, Żabickiego, który kradł pieniądze zainkasowane z podatków. Żabicki, dowiedziawszy się o wykryciu jego nadużyć, z obawy przed aresztowaniem popełnił samobójstwo. Zaznaczyć tu należy, że Żabicki odegrał w Radomiu dużą rolę w czasie zamachu majowego, występując jako główny szerzyciel haseł „sanacji moralnej" w Radomiu. Defraudacje wraz z Żabickim uprawiał niejaki Podubin, który usiłował umknąć zaraz po wykryciu nadużyć do Rosji sowieckiej.

Żądamy poważnego traktowania rolnictwa.

Są w Polsce niestety sprawy, których zwykli śmiertelnicy nie zdołają załatwić inaczej jak na drodze publicznego ujawnienia. Oto kilka słów w obronie rolnictwa, gdyż zabiegi i starania na t. zw. legalnej drodze pozostają bez skutku. Chodzi o sprawę następującą:

W roku bieżącym rolnictwo naszej okolicy ucierpiało na skutek rdzy i różnych innych chorób zbożowych. Ponieważ szczególnie rdza rozszerzyła się do rozmiarów katastrofy, przeto zaczęliśmy szukać sposobów zapobieżenia tej rdzy na przyszłość i w tym celu uprosiliśmy Pomorską Izbę Rolniczą o przysłanie fachowca dla dokonania oględzin i wydania opinji. W rzeczy samej przybył do nas p. prof. Huppenthal, kierownik stacji doświadczalnej Pom. Izby Rol. i po gruntownem zbadaniu przyczyn panującej klęski rdzy wydał obszerną opinję. Pan pr f. Happentnal oblicza plany na niektórych polach porażonych rdzą na 75 kg. z morgi, prócz tego zaleca spalenie słomy. Dla zaradzenia klęsce w przyszłości należy zatem najpierw powycinać krzewy berberysu, siać żyto zdrowe i możliwie uznane przez Pom. Izbę Rol., bejcować ziarno i uodpornić roślinę sztucznemi nawozami. Rada taka wyda się każdemu rolnikowi niewątpliwie słuszną i logiczną. Wiadomo jednak, że taki zabieg jest bardzo kosztowny i że trudno nań się zdobyć rolnikowi nawet przy normalnych żniwach. To też nikt chyba dziwić się nie będzie, że wobec lichych zbiorów w naszej okolicy i uwzględniając trudne warunki materjalne naszych osadników i gospodarzy zaczęliśmy się starać u władz kompetentnych o pomoc. Pomoc ta miała iść w kierunku urzędowego nakazu i przypilnowania wycięcia berberysu, udzielenia kredytu lub subwencji na zakup zboża siewnego i zapraw zbożowych.

W celu uzyskania tej pomocy posłaliśmy wniosek do Wydziału Powiatowego, podpisany przez Kółko Rol. i osobno przez 57 gospodarzy oraz do Pom. Tow. Rol. i Pomorskiej Izby Rolniczej, załączając wszędzie odpisy protokołu z oględzin pól porażonych przez rdzę. Z tych trzech urzędów odpowiedź otrzymaliśmy tylko od Pom. Tow. Rol. — ale odpowiedź negatywną. Owszem w odpowiedzi napisano nam, że klęska rdzy może być uważana za klęskę żywiołową, ale ponieważ żadne w rachubę wchodzących ministerstw nie ma na ten cel sum w budżecie wyznaczonych, przeto tylko Wydział Pow. może nam z swych funduszy udzielić pomocy.

Tymczasem ani Wydział Pow. ani z urzędu do pomocy rolnictwu powołana Pom. Izba Rol. wogóle nie odpowiedziały. A czas zasiewów się zbliża i biedacy, którym nikt nie pomoże, posieją to samo liche i porażone ziarno i oczekiwać będą jeszcze gorszych przyszłych żniw. Tu wymienić wypada, iż ziarno porażane rdzą i wysiane spowoduje marne sprzęty nietylko na wysianych polach, lecz zaraza także pola sąsiednie, z powodu czego przyszłości nietylko okolica nasza, lecz cały powiat tą straszną klęską nawiedziony być może.

Przedstawiłem stan rzeczy w całej rozciągłości, aby się nie narazić na zarzut lekkomyślnej krytyki i pytam publicznie, na co obywatele rolnicy płacą podatki i składki na Izbę Rolniczą, jeżeli w razie klęski — jak w tem wypadku — wołają o pomoc bez skutku? Czy Wydział Powiatowy i Izba Rolnicza nie rozumieją, że pomoc ta wróciłaby się krajowi sowicie i czy nie wiedzą, że rolnictwo jako najpoważniejszy czynnik eksportowy tylko wtedy odegra właściwą i poważną rolę dla państwa, jeśli organa przez rząd na to ustanowione udzielą mu wydajnej pomocy w razie potrzeby? I dziwić się potem, że rolnicy stronią od zrzeczeń, a nawet od kółek rolniczych, kiedy w razie nagłej potrzeby to Kółko nie otrzyma nawet odpowiedzi.

Wobec tego apeluję do miarodajnych czynników, aby w interesie samowystarczalności i eksportu rolniczego nie zaniedbywali rolnictwa, przeciwnie w każdej uzasadnionej potrzebie wedle możności mu pomagali tak, iż by znowu mogło dojść do przedwojennego rozkwitu i dobrobytu. W. Stienss prezes Kółka Rolniczego w Grodzicznie p. Montowo.

24 miljony nadwyżki w skarbie państwa.

Wpływy z danin publicznych monopoli dały w sierpniu 132 miljonów złotych, podczas gdy preliminarz budżetowy przewidywał w tym miesiącu 108 miljonów złotych z danin publicznych i monopoli.

Ogółem w okresie pierwszych 8 miu miesięcy rb. uzyskano z danin publicznych i monopoli 940 miljonów złotych, tj. 74 proc. preliminarza całorocznego, podczas gdy proporcjonalnie na okres 8-miu miesięcy wypadłoby tylko 66 proc. preliminarza całorocznego.

Nadwyżkę w stosunku do preliminarza wykazują wszystkie kategorje z danin publicznych i monopoli oprócz ceł, które osiągnęły 57 proc. kwoty preliminowanej na cały rok. Mamy za to czynny bilans handlowy.

Wzrost ruchu na kolejach.

Warszawa, 11. 9. Na terenie warszawskiej dyrekcji kolejowej ruch kolejowy wzmógł się tak znacznie, że dyrekcja zmuszona była przyjąć znaczną ilość pracowników, których poprzednio zredukowano.

Komisje szacunkowe przy województwach.

Warszawa, 10. 9. W związku z projektami rządowemi w sprawie pobierania podatków bezpośrednich w naturaljach, przy Województwach mają być utworzone specjalne komisje szacunkowe ustalające każdorazowo ceny ziemiopłodów.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 13 września, 1926 r.

Kalendarzyk. 13 września, Poniedziałek, Filip, m. 14 września, Wtorek, Podwyższenie Krzyża.

Wschód słońca g. 5 — 33 m. Zach. słońca g. 18 — 18 m. Wschód księżyca g. 13 — 7 m. Zach. księżyca g. 21 — 35 m.

Z miasta i powiatu

Komunikat.

Nowemiasto. Likwidatorowie Stow. Roln. Handlowego Nowemiasto zwracają się tą drogą do wszystkich dłużników i wierzycieli z wezwaniem uregulowania swych kont. Dnia 14. i 15. września będzie urzędował buchalter lokalu zarządu P. T. R. w domu p. W. Serożyńskiego, gdzie też wszyscy dłużnicy i wierzyciele Stow. Roln. Handl. w likwidacji mogą swoje konta uzgodnić i uregulować.

Po upływie tych dni likwidatorowie będą uważali, że rachunki są uzgodnione i dalsze należytości zostaną oddane do ściągnięcia sądom.

Likwidatorowie Stow. Roln. Handlow. w Nowemmieście.

Dokształcająca szkoła zawodowa w Nowemmieście.

Nowemiasto. Nauka rozpocznie się w czwartek, dnia 16 września o godzinie 18 (6). Wpisy nowych uczniów przyjmuje kierownictwo szkoły 14. i 15. bm. w godzinach od 17½ do 19-tej w kancelarji szkoły powszechnej.

Przypomina się Szan. pracodawcom obowiązek zgłaszania i posyłania do szkoły dokształcającej zatrudnionej w rzemiośle, przemyśle i handlu młodzieży od 14 do 18 lat. Kierownictwo szkoły.

Kino Reform.

Nowemiasto. Jak się dowiadujemy, wyświetla tutejsze kino w środę, dnia 15. bm. o godz. 8-mej wieczorem wielkie arcydzieło sztuki kinomatograficznej pt. „Więzień twierdzy D'Iff" według słynnej i awanturniczej powieści Aleksandra Dumasa „Hrabia de Monte Christo". Sensacyjny dramat w 10-ciu wielkich aktach, odznaczających się niezłychanie barwną fabułą oraz efektami dramatycznemi. Spodziewamy się, że każdy, kto zna słynne dzieło Damasa, przybędzie je podziwiać na ekranie tutejszego kina. Pomimo wielkich kosztów wynajmu tego obrazu ceny nie będą podwyższone.

Otrzymał publiczną pochwałę.

Gryźliny. Pan Wojewoda Pomorski udzielił Kurtowi Laskowskiemu, zamieszkałemu w Gryźlinach, publicznej pochwały oraz nagrodę pieniężną za odwagę, jaką okazał w dniu 3. marca 1926 r. przy ratowaniu z narażeniem własnego życia tonących w jeziorze gryźlińskiem ojca swego Gotfrieda i brata Helmuta Laskowskich.

Prośba.

Lubawa. Dnia 19 września urządza Towarzystwo Pań św. Wincentego á Paulo w Lubawie przedstawienie teatralne, połączone z różnemi atrakcjami w postaci tańców solowych, pantomin, monologów i występu gościnnego znanych komików: „Pat i Patachon", którzy zaproszeni przez Towarzystwo przyjeżdżają specjalnym pociągiem z Paryża. Po przedstawieniu odbędą się tańce, podczas których pokrzepiać się będzie można przy obf tym a tanim bufecie. Ze względu na doniosły cel, mianowicie zakup opału dla biednych naszego miasta, zdanych podczas zimy jedynie na ofiarność społeczeństwa, prosimy wszystkich o łaskawe przybycie na przedstawienie i o materjalne poparcie Towarzystwa, którego celem jest li tylko wspieranie najbiedniejszych. — A zatem do widzenia 19 bm. na sali p. Kochańskiego!! — **bardzo prosimy!**

Zarząd: Towarzystwo Pań św. Wincentego á Paulo.

Jan Lama. 19

GŁOWY DO POZŁOTY.

(Ciąg dalszy).

— No ślicznie — rzekła umilona czarna postać, robiąc ręką znak potakujący — Juljusz Cezar był...

— Królem! — zawołał Gucio tajonym tonem.

— O więcej, więcej! Był ce...

— Cesarzem! — odgadł natychmiast Gucio.

— Bardzo pięknie, bardzo ładnie — powtarzał ksiądz profesor, mrugając z ukontentowania do p. Klonowskiego. — No, i cóż zrobił Juljusz Cezar?

— Juljusz Cezar pobił...

— Doskonale, wybornie! Pobił Pom...

— Pompiljusza!

— A, a, a! Trzeba wymawiać wyraźnie i śmiało: Pompejusza, tak, tak, ślicznie, Pompejusza! — dodał ks. profesor zapytując oczyma swoich kolegów, którzy skinęli głowami. Ksiądz prefekt wyrzekł: dosyć i drugi profesor począł wyciągać Gucia na erudycję. Ten chciał koniecznie dowiedzieć się, wielorakie bywają ułamki, i po dłuższem śledztwie zmusił Gucia do zeznania, iż są, najpierw, ułamki prawdziwe. A potem?

— Fałszowane! — palnął rezolutnie mój towarzysz broni. Rozśmieliśmy się wszyscy, a księża oświadczyli, że to „fiat chłopak" i że kwalifikuje się już teraz wybornie do trzeciej klasy. Przyszła kolej na mnie.

Batalję rozpoczął ksiądz katecheta. Nie chciałbym zgrzeszyć nieuszanowaniem wobec tak poważnego męża, ale okrągła jego twarz mocno rumiana i białe, krótko strzyżone włosy robiły mi razem zawsze wrażenie wielkiej małpy, z jednej strony przysypanej cukrem. Ksiądz katecheta zapytał najpierw mego opiekuna, jakiego jestem wyznania, a dowiedziawszy się, że jestem obrządku łacińskiego, przechylił się w tyl, przymrużył jedno oko, złożył ręce na brzuchu i począł kręcić młynka wielkimi palcami. Nagle, jak strzał z zasadzki padło na mnie pytanie:

— Od kogo pochodzi Duch święty?

Ksiądz Olszycki nigdy nie rozbierał ze mną tej kwestji; sądzę nawet, iż w planie gimnazjalnym nie była ona przewidziana. Skazany na własną domyślność odpowiedziałem, że Duch święty, będąc Bogiem przedwiecznym, nie ma ani początku, ani końca, i nie pochodzi tedy od nikogo.

Zerwał się ksiądz katecheta na równe nogi i zapeczył się srodze, wyciągając dłonie przed siebie;

— Od kogo? Od kogo? — powtarzał zaperzony.

— Nie pochodzi od nikogo...

Ksiądz katecheta egzaminował mnie jeszcze długo i bardzo ostro, nie znalazł już atoli pytania, na któreby nie mógł mu dać odpowiedzi, choć widocznie zadawał sobie wszelką pracę, aby mnie złapać na nieznajomości jakiego subtelnego dogmatu wiary. Z kolei pytali mnie inni profesorowie z przypisanych przedmiotów nauki, ale żaden już nie wytapał mnie tak, jak katecheta, któremu snać nie podobałem się z wejrzenia. Było to zresztą uczucie z mojej strony odwzajemnione. Natomiast trudno o sympatyczniejsze postacie w habicie zakonnym, jak ksiądz prefekt, i drugi zapewne z Ojców profesorów, ksiądz Makary, który uczył języka niemieckiego, matematyki i geometrji. Fizjognomje tych dwóch zakonników były tak pogodne, dobre i rozumne, jak twarze ludzi, którzy nie skwasili życia w murach klasztornych i nie zobojętnieli w ich cieniu na to wszystko, co może cieszyć lub smucić innych, na to, co zajmuje umysł lub przemawia do serca. Ksiądz Makary zrobił z egzaminu żywą i zajmującą rozmowę, a kiedy mówiłem, słuchał uważnie i rozpromieniał się, gdy spostrzegł, iż rozumiem, co mówię. Gdyśmy skończyli, oświadczył p. Klonowskiemu, iż spodziewa się mieć ze mnie najlepszego swojego ucznia, że mam pojęcie bystre i zrobitem w naukach postępy celujące. Prefekt poklepał mnie znowu po twarzy i potwierdził zdanie O. Makarego, powtarzając, że „to zuch chłopak, i jeżeli dalej tak się będzie uczył, to wyjdzie na człowieka". Opiekun mój słuchał tego wszystkiego z kwaśną miną, ani jednego słowa pochwały lub zachęty nie słyszałem z ust jego. Wogóle zachowanie się jego wobec mnie tak było teraz różnem od tego, jakiego doznałem z jego strony w domu państwa Wielogrodzkich, jak gdybym od tego czasu popełnił był jakieś przewinienie i zasłużył na wielką z jego strony niechęć. Dawniej był szorstkim i rubasznym, ale z pewną przymieszką życzliwości, teraz albo wcale się mną nie zajmował, albo odzywał się do mnie jak do winowajcy. Miałem głęboki żal w sercu z powodu obejścia, którego doznałem w Hajworowie i z powodu sceny, jaka zaszła rano w domu zajezdnym, i nie cierpiałem pana Klonowskiego gorzej, niż kiedykolwiek, a natomiast Ignąłem z całą sympatją do tych dwóch księży, którzy mnie obsypali słowami pochwały i zachęty. Zapomniałem już prawie, że mam być umieszczony z łaski w klasztorze, że powinienem był może wzbudzić z moim opiekunem pokorę, którą rano przerwały były jego gromy i powiedziec mu wyraźnie, że wiem, ile ma w swoim ręku pieniędzy na moje utrzymanie — pragnąłem czempręd że być uwolnionym od jego obecności i uważałem klasztor jako raj w porównaniu z ciągłą stycznością z panem Klonowskim. (C. d. n.)

Przełożenie jarmarku.

Łąkorz. Jarmark w Łąkorzu, który miał się odbyć dnia 23 września, został przełożony o tydzień naprzód i odbędzie się dnia 16 września 1926. r. b.

Z Pomorza.

Uczczenie poległych obrońców Pomorza.

Brodnica. W Brodnicy nad Drwęcą znajdują się groby poległych w bitwie z bolszewikami w dniu 15 sierpnia 1920 r. Jestto jedyny cmentarz wojenny na terenie byłej dzielnicy pruskiej z epoki walk z bolszewikami w roku 1920. Aby uczcić pamięć poległych bohaterów, wybudowało miasto bardzo ładne mauzoleum na tym cmentarzu według projektu architekta K. Ulatowskiego. Mają być jeszcze wewnątrz umieszczone tablice z nazwiskami poległych w tej bitwie. Niestety zdołano stwierdzić tylko 11 nazwisk; reszta zaś — przeszło 20 — to wszystko nieznani, gdyż oddział tworzono wówczas z takim pośpiechem, że nie było żadnej ewidencji.

Aby uzupełnić spis poległych, uprasza się wszystkich uczestników bitwy wzgl. rodziny poległych, którymby były znane jakiekolwiek szczegóły co do poległych w tym dniu, a mianowicie ich nazwiska, by zechcieli zawiadomić o tem Magistrat w Brodnicy.

Ochotnicy pochodzili przeważnie z pod Inowrocławia, Mogilna, Pleszewa, Gniezna i z Poznania.

Wszystkie pisma uprasza się o łaskawe powtórzenie powyższej notatki.

Założenie Związku Pomorskiego.

Toruń. Jak donosi „Słowo Pomorskie" w tych dniach odbyło się w sali Dworu Artusa konstytucyjne zebranie Związku Pomorskiego. Zebranie miało charakter bardzo poważny. Ze wszystkich powiatów Pomorza zjechali się przedstawiciele wszystkich warstw w liczbie około 100 osób.

Zebranie zagaił p. adwokat dr. P. Ossowski z Torunia i powołał na przewodniczącego p. Czarnowskiego z Gniewu. Przewodniczący zaprosił do prezydjum na sekretarza p. Pietrykowskiego z Torunia, na ławników ks. senatora Bolta, ks. prob. Rozczynialskiego z Wejherowa, ks. prob. Działowskiego z Pieniążkowa i adwokata dra Tempskiego z Torunia.

Referat o postulatach Pomorza wygłosił dr. Paweł Ossowski. Po ożywionej dyskusji postanowiono utworzyć wielką narodową organizację „Związek Pomorski". „Słowo Pomorskie", w ten sposób uzasadnia konieczność zorganizowania Pomorza:

„Ludność Pomorza jest świadomą zadań, jakie dla mocarstwowego stanowiska Polski należy jej spełnić na pomorskim posterunku. Z tej świadomości wynika obowiązek przeciwdziałania temu wszystkiemu, co autorytet Polski na Pomorzu mogłoby w jakikolwiek sposób podkopywać i kruszyć. Przeciwdziałanie zaś będzie możliwe tylko wówczas, jeżeli ono zjednoczy całą ludność pomorską bez względu na zapatrywania polityczne i przynależność partyjną. Ludność pomorska musi dla zawarowania interesów Polski i dla uzyskania swych postulatów zjednoczyć się w jednej organizacji i przez tę organizację, która będzie niewątpliwie dostateczną siłą moralną, dążyć do złamania tych barjer, które się umocnieniu interesów Polski na Pomorzu przeciwstawiają. W tej organizacji muszą znaleźć uwzględnienie wszystkie postulaty Pomorza i jej ludności. Przez tę organizację musi ludność pomorska zmusić niechętne uszy do słuchania swych skarg i żalów.

Organizacja ta powinna być obliczona nie na czas krótki, lecz tak długi jak długo interes Polski nad morzem będzie potrzebował oparcia o Pomorze i o jej ludność."

Jak żyd dostał się na Hel i poczem go poznano?

Wielka Wieś. Gazety podnoszą o niejakimś żydzie Józefie Bleichu, który wślizgnął się do Wielkiej Wsi i ukrywszy tam swe nieprzystojne żydostwo, otrzymał tanie mieszkanie.

W nawiązaniu do tej sprawy podajemy garść uzupełniających szczegółów.

Wzmiankowany Józef Bleich nie pochodzi ze Lwowa, lecz mieszka stale w Zbarażu, skąd codziennie otrzymywał listy adresowane doń po niemiecku: „Herrn Joseph Bleich in Grossendorf, Pomorze. Absender... Zbarasch, Kleinpolen". Rzecz dziwna; listy z Polski do Polski adresowane po niemiecku, z nieistniejącą nazwą niemiecką Wielkiej Wsi, doręczała polska poczta.

W Wielkiej Wsi nie mieszkał Bleich w pensjonacie, lecz zjawił się pewnego dnia u znanego tamże gorącego patrjoty Kaszuby Polaka, szewca i rybaka, Augustyna Delinga, który nie podejrzewając, że ma do czynienia z żydem, odnajął mu pokój. Dziwne jednak zachowanie się lokatora tego wzbudziło w gospodarzu podejrzenie, że udzielił schronienia osobnikowi bardzo niewyraźnemu.

Zawierania znajomości z kuracjuszami unikał jak ognia, natomiast szukał uporczywie styczności z rdzennymi Kaszubami, wypytując ich szczegółowo o wszystko, a głównie o ich stanowisko polityczne w stosunku do Polski, wygłaszając przytem porównania pomiędzy dobrobytem Kaszubów za czasów niemieckich, a niedolę obecną. Rozmowy wiódł z nimi wyłącznie w języku niemieckim. Wieczory spędzał regularnie przy pisaniu długich listów, adresowanych przeważnie do Berlina!

Szczególnie przyczepił się do pewnego Kaszuby, dzierżawiącego kiosk, kupował u niego różne produkty i całemi godzinami męczył go dociekaniami z dziedziny politycznej. Gdy jednak w piątek pod wieczór zażądał odrazu sześciu świec, chociaż w mieszkaniu miał lampę, zrozumiał Kaszuba, że informacyj udzielał żydowi. Jako „clou" wszystkiego zaznaczyć należy, że Bleich łóżko swe kazał postawić na środku pokoju, zapewne, ażeby nie spać pod świętymi obrazami.

Z dalszych stron Polski.

Gdzie wszędzie można znaleźć śmierć. 2 żydówki utonęły w kloace.

Łódź. Dwie młode 20-letnie kobiety udały się do ustępu przy ul. Kwiatowej. Podłoga przegniła załamała się i obie kobiety wpadły do dołu ustępowego. Mimo natychmiastowej pomocy nie udało się uratować, gdyż nastąpiło zatrucie wyziewami.

Cudownie uleczony.

Częstochowa. W dniu 8-go września w kaplicy Matki Boskiej Różańcowej na Jasnej Górze podczas nabożeństwa różańcowego 22-letni Józef Wałęsa ze wsi Budy, gminy Piątnica archidjecezji gnieźnieńskiej, syn wdowy z pięciorgiem dzieci, został cudownie uleczony, odzyskawszy władzę w nodze. Wałęsa poczuł nagle władzę i odrzucił kulę na bok, wołając: „Jestem uleczony" padł przed ołtarzem i wraz z pątnikami modlił się. W kaplicy powstał alarm.

Na wieść o cudzie przeor OO. Paulinów Piotr Markiewicz delegował ks. Piusa Przeździeckiego celem zbadania świadków. Sporządzono protokół w obecności następujących księży: ks. Stefana Kasprzyka, proboszcza z parafji Żożechów archidjecezji poznańskiej, ks. Stefana Cichonia z djecezji kieleckiej.

Cudownie uzdrowiony Wałęsa zeznał, że 2-go września przybył na kulach do Częstochowy, po odbyciu dziesięciu dni podróży i że na nogi leczył się w szpitalu Przemienienia Pańskiego w Poznaniu, gdzie dr. Wydałek stracił nadzieję wyleczenia go i radził odjąć nogę. Po dwóch latach chory udał się na Jasną Górę i został uzdrowiony.

W katedrze podczas uroczystości kongresowych wileńskiej runął dzwon.

Wilno, 9. 9. Podczas wczorajszych uroczystości kongresowych o godz. 10. min. 30 rano w czasie dzwonienia zerwał się największy dzwon, zawieszony w dzwonnicy katedralnej i runął na rusztowanie belkowe. Pod uderzeniem ciężaru dzwonu kilka belek pękło.

Rusztowanie jednak utrzymało wielki ciężar dzwonu, ratując życie kilku dzwonnikom, którzy w tym momencie byli na dole w dzwonnicy.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Poseł Sieciński zawieszony w sprawach członka Ch. Decji. — Tacy potrzebni w moralnej sanacji.

Warszawa, 4. 9. Sekretarjat główny Ch. D. ogłosił komunikat o obradach zarządu głównego, na którym postanowiono zwołać posiedzenie Rady Naczelnej na 19 i 20 b. m.

„M. in. — czytamy w komunikacie — zarząd powziął uchwałę, iż wobec ciężkich zarzutów natury etycznej i materjalnej, postawionych w prasie posłowi Janowi Siecińskiemu posłującemu z Torunia. — Zarząd Główny zawiesił pos. Jana Siecińskiego w sprawach członka stronnictwa i skierował sprawę do sądu stronnictwa".

Jak wiadomo, pos. Sieciński z chwilą, kiedy prasa podała do wiadomości różne popełnione przezeń przestępstwa, wśród których znajdują się występki bardzo ciężkiej natury, przeszedł odrazu do obozu „sanacji moralnej", chcąc się tam widocznie „usanować". Nie dawno wygłosił na bankiecie w Toruniu mowę ku czci p. Piłsudskiego, świeżo zaś opublikował w „Polsce Zbrojnej" list otwarty, w którym wystąpił w obronie zarządzeń gen. Berbeckiego w sprawie „Słowa Pomorskiego".

Polska równocześnie z Niemcami wejdzie do Rady Ligi.

Berlin, 10. 9. Jak pisze „B. Tageblatt" — istnieje zamiar odroczenia na razie posiedzeń Rady, a mianowicie aż do chwili po wyborze nowych niestałych członków. Dzieje się to w tym celu, ażeby Niemcy nie zajęły swego miejsca w Radzie zanim Polska nie wejdzie do niej.

Hiszpanja wystąpiła z Ligi Narodów.

Warszawa, 11. 9. Dzisiaj o godz. 12 Hiszpanja zgłosiła swe wystąpienie z Ligi Narodów.

Eskadra francuska w Gdyni.

Gdynia, 10. 9. Dnia 8. bm. zawinęła do portu gdyńskiego eskadra floty francuskiej pod kom. kpt. de Russi de Pontevez. Eskadrę stanowią: trzy kontrtorpedowce, tudzież dwie łodzie podwodne.

Powitał eskadrę dowódca polskiej floty wojennej komandor Unrug. Goście byli podejmowani wczoraj obiadem przez marynarkę polską.

Dzisiaj wyjeżdżają do Pucka i Helu, skąd przez Gdańsk przyjadą do Warszawy. Pobyt ich w Warszawie potrwa trzy dni.

W sobotę będą goszczeni obiadem, wydanym przez ministra spraw wojskowych, w niedzielę podejmować ich będzie ambasador Laroche, a w poniedziałek generał Charpy. Wieczorem w poniedziałek wraz z gośćmi francuskimi wyjedzie do Gdyni ambasador Laroche, gen. Charpy i szef sztabu marynarki polskiej komandor Wolbek. We wtorek w kasynie marynarki w Gdyni odbędzie się bal.

Zatonięcie okrętu wraz 40 osobami.

Ryga, 11. 9. We czwartek w odległości czterech kilometrów od ujścia Dźwiny zatonął okręt osobowy „Nesbad", mając na pokładzie 40 osób. Wyratowało się zaledwie 8 osób, a wśród nich kapitan statku. Przyczyną przeładowanie okrętu pasażerami.

Odpowiedź od Redakcji.

Panu W. S. w G. w odpowiedzi.

My chętnie służymy naszą gazetą każdej dobrej sprawie — i w tym przypadku również nie odmawialiśmy — chodziło przecież tylko o to, że nas zapewniono, iż sprawa już pomyślnie została załatwiona.

Szan. Korespondenta atoli upraszamy, aby zaniechał w przyszłości ostrego wobec nas tonu, bo my możemy i chcemy życzenia każde spełnić, o ile ono jest usprawiedliwione, ale nie musimy. Redakcja.

Wyprawa 4 harcerzy pieszo z Brodnicy do Częstochowy.

(Ciąg dalszy). (9

Rozglądamy się po wnętrzu i przyzwyczaiwszy wzrok do mroku panującego zewnątrz, dostrzegamy jakąś ohydnie odrażającą, z włosami w nieładzie, zaspaną imitację człowieka...... żydówkę! Doprowadzeni tym widokiem wprost do pasji, głośno wypowiadamy nasze ubolewanie z powodu tak okrutnej ironji losu, która naszą cierpliwość na ciężkie próby wystawia i ostentacyjnie wychodzimy na ulicę. Głód nie zdoła przemóc naszej stanowczości. Postanowiliśmy sobie bowiem z góry nic zgoła od żyda nie kupować i tą zasadą się kierować nawet w najcięższych warunkach. Nie spostrzegamy się nawet, kiedy znów znajdujemy się w świeżej atmosferze lasów, a humor, ten niezrównany humor harcerski, który każe śmiać się w najtrudniejszych położeniach z wspomnianych prób wyszedłszy bez szwanku, święci swe triumfy. Aby w jakiś sposób oszukać energiczne żądania żołądka, zbieramy poziomki i co pewien czas przyciągamy pasy, by przyciszyć żałosny dźwięk marsza głodowego, który dobywa się z głębi czeluści żołądkowych. Marsz nasz ściślej mówiąc, nie odbywa się od postoju do postoju, ale raczej od studni do studni. Ale w tych okolicach niekiedy nawet do tak prymitywnych urządzeń, jak studnie nie można mieć zaufania. Są one niekiedy zbudowane na tym poziomie, co rowy ściekowe. Zdarza się więc, że woda zabarwieniem swem i gęstością czy też zawierzystością przypomina pomyje i wtedy dzieje się rzecz cudowna: raz popatrzywszy na nią, traci się w okamgnieniu pragnienie, a jeszcze lepszy skutek się osiągnie, gdy się spróbuje jej smaku. Sąd zbyt surowy jednak byłby jednostronny i ujemnie by może wpłynął na opinję ogółu. Przyznać bowiem trzeba, że studnie głęboko kopane, posiadają wodę zimną i nader smaczną; zresztą, gdyby studnie zastąpiono pompami, czemże byłaby wieś polska? Obraz jej straciłby z pewnością połowę uroku, gdyby zabrakło żórawia studziennego, sterczącego z pośród sadów wiśniowych, któryby jako wiecznie czujny stróż nie strzegł glinianych lepianek i słomianych strzech.

Poziomki zbierane tuż nad drogą gaszą dobrze pragnienie i wogóle na zakończenie sutego obiadu stanowiłyby smaczny deser; same jednakże nie są w możności takowego zastąpić. Idąc przez Gostynin i oglądając różne specjały żydowskie bezpłatnie za oknami sklepów, mieliśmy wszyscy jedną myśl: zaspokoić głód. Obecnie dążenie to przerodziło się w inne pokrewne, tak fizycznie od wieków zrośnięte z człowiekiem, pragnienie spoczynku. Silniej je odczuwaliśmy niż zazwyczaj, gdyż zamiast przerw przeznaczonych na posiłek, maszerowaliśmy i to do zapadnięcia zupełnego mroku. Na domiar biedy znowu nam nie pozwolono namiotu rozbić, wobec czego już dobrze o zmroku doszliśmy do upragnionego lasu i na skraju napotkaliśmy dogodny kawał łąki, na której wnet stanął nasz namiot. Ale sen nasz tej nocy musiał być bardzo czujny, gdyż pierwszy raz od czasu wyruszenia z Brodnicy niepokoiły nas jakieś podejrzane kroki, dochodzące z gąszczu i lekki w ciszy nocnej dobrze dosłyszalny trzask gałęzi. Trwało to dość długo, wreszcie krzyki nocnych ptaków upewniły nas, że las jest wolny już od niepożądanych poszukiwaczy awantur. Naogół w naszej wędrówce lasy nam dawały największą gwarancję bezpieczeństwa, a przytem samo nocowanie na łonie natury, pełne nowych wrażeń działało dodatnio zarówno pod względem fizycznym jak duchowym, z jednej strony utrzymując zdrowie ciągle w dobrym stanie, z drugiej wzmacniając energję i uspasabiając pogodnie i wesoło.

Wycieczka w dalszym ciągu odbywa się zwykłym trybem. Gdy postój wypada w jakiejś wsi spędzamy czas wypoczynku na pogawędce z wieśniakami. Szczególnie piękne są postoje w lasach. Wprawdzie grubszej zwierzyny nie widzieliśmy, mimo, że jej tu dużo, ale mnóstwo ptactwa i wiewiórek. Te ostatnie zwłaszcza nieraz dawały piękne widowisko, urządzając wesołe gonitwy po konarach olbrzymów leśnych.

W dalszym ciągu droga prowadziła nas przez Kutno, małe, zażydzone miasto, skąd ruszyliśmy do Piątku. Nie posiada to miasteczko niczego oryginalnego, chyba to, że zupełnie naturalnym zbiegiem okoliczności leży około Soboty — Wobec takiego określenia geograficznego położenia mógłby sobie czytelnik myśleć, że chcę poprostu z niego zadrwić i może na pozór słusznie wywołałoby to oburzenie. Sienkiewicz w swej „Trylogji" maluje takie uczucie niedowierzania zmieszane z gniewem, ale jest ono określone w stopniu spotęgowanym, wywołującym ostrą sprzeczkę. Wspominam o tem, gdyż to zręczne powikłanie akcji znalazło swe źródło w niefortunnem położeniu wspomnianego miasteczka. (C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Zamach na Mussolini'ego i gratulacje p. Bartla. — Epidemja szkarlatyny objęła Lwów i Kraków. — Zmniejszenie się liczby bezrobotnych. — Nasz przemysł spirytusowy w Turcji.

Rzym. 10. 9. O godzinie 9-tej rano dokonano zamachu na Mussolinie'go. Zamachu dokonał robotnik portowy. Na szczęście zamach nie udał się.

Warszawa, 13. 9. Z powodu zamachu na Mussolini'ego, premjer Bartel posłał wczoraj depeszę, gratulując mu w imieniu Rządu Polskiego z powody szczęśliwego ocalenia.

Wczoraj w poselstwie włoskiem złożył wizytę gratulacyjną Dyrektor protokołu dyplomatycznego w ministerstwie spraw zagr. p. Przeździecki.

*

Raporty władz sanitarnych z całego kraju stwierdzają, że epidemja szkarlatyny objęła oprócz Warszawy także Lwów i Kraków.

Od dnia dzisiejszego w centrali ministerstwa spraw wewn. wprowadzony zostanie w życie nowy tok urzędowania na podstawie uchwalonego przez Radę Ministrów sposobu urzędowania w ministerstwie.

*

Liczba bezrobotnych w Polsce od 28. sierpnia do 4 września zmniejszyła się do 9145 osób. Największą ilość robotników zatrudnia przemysł włókienniczy, budowniczy, górniczy i metalurgiczny.

*

Grupa polska, która objęła niedawno turecki monopol spirytusowy pracuje obecnie nad stworzeniem wielkiej fabryki butelek w Turcji.

W Grecji wre jak w kotle. — Znów nowa rewolucja.

Generał Plastiras wkrocza do Aten celem obalenia rządu. — 40 osób zabitych, 100 rannych. — Porządek przywrócony.

Wiedeń, 10. 9. W Atenach przyszło do zaburzeń wojskowych. Starcie to trwało koło 3 godzin, poczem przewrócono spokój. Rząd jest panem sytuacji.

Wiedeń, 10. 9. „United Press" donosi z Aten, że generał Plastiras maszeruje na czele silnej armji do Aten celem obalenia obecnego rządu.

Londyn, 10. 9. „Daily News" donosi z Aten, że w wyniku ostatnich zajść w stolicy Grecji 40 osób zabito, a około 100 odniosło rany.

Londyn, 10. 9. „Reuter" donosi z Aten, że porządek został tam przywrócony. Generał Condilis oświadczył, że wprawdzie nie łaknie krwi, okoliczności jednak zmusiły go do wydania surowych zarządzeń.

Kobiece obliczenie czasu.

Lekarz: — Jak często powtarzają się te bóle?
Pacjentka: — Co pięć minut!
Lekarz: — A jak długo trwają?
Pacjentka: — Conajmniej kwadrans!

W kuchni.

Pani: — Ach ty głupia. Mówiłam ci przecież, żebyś uważała, kiedy się mleko zaczyna gotować.

Służąca nowoprzyjęta (z płaczem): — Ja też uważałam, proszę pani; było akurat kwadrans na dziewiątą.

Do wszystkich towarzystw Przysposobienia Wojskowego

na powiat lubawski.

Do dnia 22 września 1926 r. należy nadesłać spis zawodników i to do:

1. strzelania
2. rzutu granatem dla byłych wojskowych } 3 zawodników na towarzystwo
3. marszu 10 klm. z kb. dla był. wojskowych
4. walki na bagnety dla był. wojskowych
5. marszu 3 klm. z kb. dla młodz.
6. biegu 300 mtr. z kb. dla młodzieży. } dowolna ilość zawodników

Późniejsze zgłoszenia uwzględnione nie będą.

Sikorski por. i ofic. instr. P. W.
na pow. lubawski.

Powstańcy i Wojacy, Sokoli, Młodzież katolicka, Harcerze!

Przybywajcie na święto Przysposobienia Wojskowego do Nowegomiasta w dniu 26-go września 1926 r.

Swięto Przysposobienia Wojskowego to przegląd sprawnosci wojskowej.

Kurs dolara.

Warszawa, 13. 9. Dolar 8.98.$^{1}/_{2}$ Tendencja utrzymana.

Za 100 zł. w Gdańsku 57.18—57.32.

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.

W niedzielę, dnia 12-go b. m., o godzinie 8-mej przedpołudniem, zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, nasza ukochaną matka, córka i ciocia

ś. p.

Marjanna Czaplińska

z domu Możalska,

w 31 roku życia.

O ezem donosi w smutku pogrążony

mąż z dziećmi i rodziną.

Nowemiasto, dnia 13. września 1926 r.

Pogrzeb odbędzie się w środę o godzinie 9-tej rano z domu żałoby.

Za przesłane nam życzenia w dniu ślubu naszego składamy serdeczne

„Bóg zapłać"

P. Krasiński z żoną
z domu Rusinek.

W listopadzie roku 1925 zgubiłem w Lubawie

pas wojskowy.

Znalazcę proszę o nadesłanie.

Jan Wysocki, Gronowo, poczta Rybno, p. lubawski.

Poszukuję od 14-go września

słoneczny pokój

umeblowany, z obiadem.

Najchętniej nie w śródmieściu.
Zgł. do eksped. „Drwęcy".

Codziennie

świeże mleko

z odnoszeniem po 25 gr za ltr. mam na sprzedaż. Kto, wskaże ekspedycja „Drwęcy".